Rok. I.

Niedziela

Nr. 51.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 19. Września 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie.

Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**

Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

19go **Niedź.** Januarego, biskupa i męczennika. — 20go **Pon.** Eustachiusza, męczennika. — 21go **Wtor.** Mateusza, apostoła. — 22go **Śro.** Maurycego z towarz., męczenników. *Dzień zrównał się z nocą; odtąd krótszy.* — 23go **Czw.** Tekli, panny i męczenniczki. — 24go **Piąt.** Gerarda, biskupa i męczenika. — 25go **Sob.** Kleofasa, męczennika.

Do Naszych Czytelników.

Z przyszłym numerem skończy „Niedziela“ szczęśliwie piérwszy rok swego istnienia i pracy. Wzywając Was, Mili Bracia, do rychłego zapisania sobie pisma naszego i na kwartał jesienny, prosimy szczérze o to, żebyście tę „Niedzielę“ pomiędzy sobą jeszcze bardziéj niż dotąd rozszérzali. Za to i my ze swojéj strony dołożymy starania, żeby to pismo coraz się bardziéj udoskonalało, żebyście w nim coraz więcéj znajdowali pociechy w utrapieniach, zachęty do chwały Bożéj, coraz więcéj nauki i rozrywki.

„Niedziela,“ jak dawniéj, zawiérać będzie w sobie: *Modlitwę kościelną*, *Ewangeliję*, *Naukę z Ewangeliji*, *Nauki katechizmowe*, *Żywoty Świętych*, *Historyą polską*, *Nowiny ze świata* i z życia *naszego domowego*, sprawozdanie z *walki* rządu z Kościołem, *Rady* gospodarskie i *Rozmajitości*.

Oprócz tego wszystkiego zamieszczać jeszcze będziemy całe *Powieści*, żeby i młodsi z pomiędzy Was mieli w „Niedzieli“ lżejszy pokarm umysłowy. I tak już z dniem 1szym Października rozpoczniemy powieść pod napisem **Zwycięztwo serca**, bardzo rzewną i bardzo pouczającą.

Żeby to wszystko módz pomieścić, będziemy się starali odtąd, **bez podwyższenia ceny,** regularnie dawać, nie arkusz, jak dotąd, ale *półtora arkusza* druku. Żal nam wprawdzie powiedziéć, że kiedy inne pisma mają po kilka tysięcy przedpłacicieli, to myśmy zeszłego lata zaledwie jeden tysiąc i dziewięćdziesiąt egzemplarzy na pocztę oddawali; ale ufni w to, że służym Panu Bogu szczérze i wiernie, mamy nadzieję, że nam upaść nie pozwoli, i że nam przynajmniéj tyle da czytelników, ile koniecznie potrzeba.

W tym uczuciu udajemy się zwłaszcza do Was, Szanowni Kapłani, od których powodzenie pisma religijnego najwięcéj zależy, do Was, staropolskie Dwory i Domy, do Was téż, wszyscy Chlebodawcy, co zatrudniacie liczną czeladź albo robotników. Pan Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi wszystko cokolwiek zrobicie dla oświecenia i umoralnienia bliźnich swojich.

A teraz Panu Bogu Was oddajemy.

Redakcyja „Niedzieli.“

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię, Panie, niechaj działanie miłosierdzia Twego rządzi sercami naszemi, ponieważ Tobie bez Ciebie podobać się nie zdołamy. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

Lekcyja z listu I. św. Pawła do Koryntyjan, w rozdziale 1.

Bracia: Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożéj, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkiém staliście się bogatymi w nim, we wszelkiém słowie i we wszelkiéj umiejętności, jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was, tak iż wam na żadnéj łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który téż was umocni aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 9.

W on czas: Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzéchy twoje. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniéj rzéc: Odpuszczająć się grzéchy twoje? czyli rzéc: Wstań a chódź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzéchy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu. (*Mat. 9. 2.*)

Wierny przykład prawdziwéj miłości bliźniego, i to miłości Jezusa względem bliźniego, stawia nam dzisiejsza ewangelia przed oczy, bo wpiérw pociesza i uzdrawia powietrzem ruszonego, zanim Go o to proszono. Otóż miłość Jezusa! Nadto jak łagodnie przemawia do zazdrosnych faryzeuszów, co ścigali Jego czyny, by go okrzyczéć za bluźniercę. Widząc myśli ich, rzekł: czemu myślicie złe w sercu waszém? Wedle miłości Jezusa i nasza względem bliźniego być powinna.

Chrystus ukochał nas cierpliwą miłością, i nasza miłość bliźniego taką być powinna.

Chrystus ukochał nas miłością dobrotliwą, i nasza również taką być powinna.

Był Chrystus barankiem, co na zabicie wiedzion, ust nie otworzył. I rzeczywiście, całe Chrystusa życie niczém więcéj ńie było, jedno ciągłém wykonywaniem cierpliwości i łagodności. W ostatnich trzech latach, gdzie obchodził wszędy, byle ludowi świadczyć dobrodziejstwa, ileż to wycierpiał od zatwardziałych Żydów? a jednak jak łagodnie obchodził się z nimi, byle tylko serca ich pozyskać. Ileż wycierpiał zniewag, bluźniérstw, a wszystko zniósł cierpliwie. Jakaż Jego cierpliwość w pouczaniu biédnych, nieumiejętnych rybaków, których do siebie powołał.

Najjaśniéj świéci Jego cierpliwa, łagodna miłość w czasie gorzkiéj Jego męki i śmierci. Wiémy, ile cierpiał na ciele, bo od stóp do głów był zraniony; głowa przebita cierniem, twarz oplwana, bita, ręce i nogi gwoździmi przebite. Cierpiał na sławie, Jego cuda uważano za sprawy szatana, Jego naukę za podburzanie ludu. Okrywano Go hańbą jak największą, kiedy Mu zamiast berła trzcinę w rękę dano, zamiast płaszcza królewskiego, brudny płat, zamiast korony złotéj, cierniową, i naigrawano się z Niego. Postępowano z Nim jako z fałszywym prorokiem, zawiązano mu oczy, bito i pytano, kto Go uderzył. Pomiędzy łotry zawieszony, nową okryty hańbą. Cierpiał to bez winy, a jednak to wszystko zniósł z cierpliwością i łagodnością, jakoby nic nie czuł; owszem dobrze świadczył tym, co obrażali Ojca Jego. Judasz miał w myśli zdradę Jego, a On upadł do nóg jego i umył je. Piotr zaparł się Go trzy razy, a Jezus ustanowił go głową swego Kościoła

i zastępcą na ziemi. Chociaż się skarżył, że opuszczony od Ojca, jednak się wstawiał do Niego za swymi nieprzyjaciołmi.

„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i serca pokornego.“ To nauka dla nas, jak my bliźniego naszego mamy miłować, otóż cierpliwie znosząc wady i ułomności drugich. Gdybyśmy żyli z aniołami, natenczas miłość cierpliwa nie miałaby miejsca na ziemi, i na nic by nam się nie przydała, albo, gdybyśmy na ziemi samych łagodnych i cierpliwych napotykali ludzi, nie byłoby dla nas żadną sztuką być cierpliwymi i łagodnymi, nie byłaby to cnota cierpliwości. Żyjemy z ludźmi mającemi rozmajite skłonności; każdy ma swoje błędy i ułomności. Ztąd, by pokój i miłość braterską zachować, na rozkaz wyraźny Chrystusa potrzeba nam cierpliwości wedle słów apostoła Pawła św.: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów.“ (Gal. 6. 2.) Wtedy to będzie szczęśliwość na ziemi, i spełnią się słowa Jezusa: Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiędą ziemię. (Mat. 5. 4.)

Ta sama miłość, która Jezusa skłoniła do znoszenia cierpliwego wszystkich zniewag i obelg, pobudziła Go też do tego, że używał wszelkiéj Swéj bozkiéj mocy, by ludzi zbogacić w dary i dobrodziejstwa. Obchodził, by wszędy dobrze czynił, wypędzał szatanów z opętanych, pocieszał zasmuconych, karmił głodnych, léczył chorych, oczyszczał trędowatych, umarłym przywracał życie, szukał i nawracał grzészników. Wszystkie myśli, słowa, uczynki od zarania Jego życia aż do ostatniego tchu na krzyżu zmierzały do naszego dobra. Cuda czynił, by dopomódz nędzy; siebie nie nakarmił na puszczy, a 5000 ludzi cudem nakarmił; cudem sprawił wino w Kanie Galilejskiéj. Związany w ogrodzie, mógł był więzy potargać; tego nie czyni, ale stara się o to, by się uczniom Jego nic złego nie stało. Słusznie mówi tu św. Piotr Chryzologus: Chrystus dla mnie jest Bogiem, a dla siebie człowiekiem. Z miłości ku drugim, by im dopomódz, był Bogiem wszechmogącym, dla siebie był jakoby słabym człowiekiem.

„Miłujcie się nawzajem, jako ja was umiłowałem,“ niech i wasza miłość dobrze świadczy. Mówi św. Jan, uczeń miłości: (I. Jan 4. 11.) Jeśli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować, a apostół Paweł św. pisze (Efez. 5. 1.): „Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chódźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas.

Gdybyśmy powiedzieli Chrystusowi: Nie mamy cudów, by dobrze czynić bliźnim, odpowiedziałby nam, czy to nie możecie nic dobrego uczynić bez cudu? Czy to codziennie nie umiécie dać dowodów miłości bez cudów? Czy to nie ma między wami biédnych, nędznych? Podzielcie się z nimi tém, co macie; nie możecie léczyć chorych, odwiedzajcie, pielęgnujcie ich. Pocieszajcie strapionych itd., a dacie świadectwo miłości.

Zapytaj się tu niejeden siebie, czy nie należysz do tych, na których skarży się apostół Paweł św. (Filip. 2. 21.): „Bo wszyscy, co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa.“

Wreszcie jeszcze miłość Chrystusa rozciągała się na ludzi wszystkich, była miłością powszechną, ogólną. Zstąpił z nieba na ziemię, ludzką przyjął naturę, by wszystkich ludzi zbawić. Każdemu bez wyjątku był gotów świadczyć dobrodziejstwa. Płakał nieraz nawet nad tymi, co ze złości łaski Jego odrzucali.

Jeżeli wszystkich ludzi i każdego człowieka nie miłuję, tedy nie ma we mnie prawdziwéj chrześcijańskiéj miłości. Kiedy Zbawiciel dał prawo, by i najzaciętszych kochać nieprzyjaciół, dodaje: albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? cóż więcéj czynicie? ażaż i poganie tego nie czynią?

Św. Chryzostom mówi: Ledwo jeden na świecie człowiek, coby miłował bliźniego swego dla Jezusa.

Oby Pan Bóg wtłoczył to przykazanie miłości głęboko w serca nasze, ażebyśmy zawsze w pamięci je mieli, zawsze przypominali sobie słowa Jezusa: „to jest moje przykazanie, abyście się miłowali, jak ja was umiłowałem.“

Ks. Chrustowicz.

Ksiądz Suszczyński.

II.

Wypisaliśmy w przeszłym numerze wszystko, co zawarte jest w pismach ks. Susz-

czyńskiego, wystósowanych do „Posener Zeitung“ i „Dziennika Poznańskiego,“ przyrzekając, że się o téj sprawie szérzéj rozpiszemy, aby was pouczyć, co o tém wszystkiém sądzić macie.

1. Nasamprzód czytamy tam, że nasz święty Kościół katolicki wstąpił na złe drogi, że już tak nie naucza, jak Pan Jezus i Apostołowie, po świecie chodząc, nauczali. Takie twierdzenie jest herezyą, a każdy kto je głosi, jest heretykiem wyłączającym się ze społeczności Kościoła. Nauka nasza święta, podana nam przez Pana Jezusa i Apostołów, a na podstawie podania kościelnego przez nieomylny Kościół i nieomylnego Ojca św. strzeżona, zmienić się nie może i nie zmieniła się nigdy. O tym przedmiocie mieliście w przeszłym numerze obszerną i piękną naukę, gdzie wam z Pisma świętego i z Ojców Kościoła dowiedzione było, że to jest rzeczą niemożebną, aby się nauka Kościoła zmieniła. Bo zważcie tylko sobie, Czytelnicy kochani, co tu powiém: Pan Jezus przyszedł na świat, aby ludzkość oświécić z pogańskich obłędów, aby jéj przynieść prawdziwą naukę o Bogu w Trójcy św. jedynym, o obowiązkach człowieka względem siebie, bliźniego i Boga, i to nie tylko na krótki czas swego na ziemi pobytu, ale na wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Dla tego, nim powrócił na łono niebieskiego Ojca, ustanowił Kościół swój święty, do którego powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie wieki aż do skończenia świata.“ Cóż to znaczy? Oto, że Bóg, nasz Zbawiciel, bezustannie ma w swéj pieczy katolicki Kościół, że nie pozwoli na to, aby ten Kościół zeszedł z prawéj drogi, aby na złe wstąpił tory, boby wtenczas nie spełniła się wola Pana Jezusa, nie byłoby téj czystéj, nieskalanéj nauki, potrzebnéj światu do osiągnięcia przeznaczenia swego. Gdyby Kościół nasz święty, apostolski, powszechny, mógł się zmienić, to Pan Bóg by niejakoś sam ze sobą stanął w sprzeczności, bo Pan Bóg powiedział: „Bramy piekielne nie zwyciężą Go.“ Rzućmy okiem naokoło siebie, zajrzyjmy do historyi. Oto widzimy, jak od samego początku niby cedry Libanu upadają pojedyńcze prowincye i kościoły, popadają w herezye i błędy straszliwe; widzimy, jak całe narody, porwane szałem, padają ofiarą „bram piekielnych“, podszeptów złego ducha, i odstępują wiary przodków swoich; widzimy od czwartego wieku począwszy, niezliczoną moc herezyi na wschodzie i południu, widzimy, jak cały Wschód odrywa się od łączności wiary i staje się odszczepieńczym; widzimy, jak Niemcy i Anglicy przed trzystu kilkudziesięciu laty zmieniają swoję religią, wypierają się wiary piérwotnéj — a w obec tego wszystkiego, jeden jedyny Kościół nasz święty, rzymsko-katolicki, został niezmienny, czysty, nieskalany. Na Stolicy Piotrowéj, na téj skale niewzruszonéj, nie zasiadał nigdy Papież, coby się splamił herezyą, coby publicznie cały Kościół źle, fałszywie, po heretycku uczył, i dla tego téż od piérwszych wieków w rzymskim Kościele widzieli Biskupi ten filar i podstawę, na której gmach Kościoła Bożego się opiéra. Ileż to sekt wyłoniło się w tych 19stu wiekach istnienia Kościoła, a każda inna, jedna drugą zbijająca. Na setkiby je liczyć można; a jeden tylko Kościół Chrystusowy jest niezmienny. On sam jeden przetrwał wszystkie burze; o tę skałę, na której zbudowany jest, rozbiły się pociski i natarcia wszystkich sekciarzy, bo jeden tylko jedyny Kościół katolicki z Ojcem św., następcą św. Piotra, i z biskupami, następcami Apostołów, na czele, ma zapewnienie z ust Bożego Syna: „Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata,“ i zasię: „Bramy piekielne nie zwyciężą Go.“ Dla tego téż słusznie przytoczyliśmy wam przed tygodniem słowa św. Jana Ewangielisty: „Wszelki, który **odstępuje**, a nie trwa w nauce Chrystusowéj, Boga nie ma.“ Wszyscy odstępcy zmieniali i zmieniają piérwotną naukę; każdy ją wedle swego widzimisię przykrawa; jeden tylko Kościół „niezwalczony aż do końca świata“, trwa przy téj prawdzie, którą Bóg złożył w Ewangelii i w ustném podaniu Kościoła.

Czy nie kłamstwem jest to, co głosi ks. Suszczyński, jakoby Kościół Chrystusowy nie miał już tego piérwotnego znamienia chrześcijańskiego, że już nie podaje dzieciom swoim téj czystéj strawy i nauki, jaką im podawał przed osiemnastu wiekami?

2. Ksiądz Suszczyński powiada daléj, że lepszą od Kościoła naukę mają tak zwani staro-katolicy. Wiadomo wam przecież, zkąd się wzięli ci ludzie, i do czego dążą. My

mamy 18cie wieków istnienia, czyli od 18stu wieków stoi nasz Kościół Boży — im się dopiéro na piąty rok obróciło, nasz Kościół składa się z dwieście milionów katolików, a tego zboru staro-katolickiego nie masz jak kilka tysięcy. Nie chcą oni wierzyć w nieomylność Papieża, i dla tego się odłączyli od Kościoła; a ponieważ się czują słabymi na własną rękę, więc się parają ze wszystkiemi heretykami i odszczepieńcami. Ich Biskup Reinkens wyświęcony jest od heretyckiego biskupa, bo go żaden katolicki święcić nie chciał; jest więc wyświęcony świętokradzko i wszystkie przez niego sprawowane sakramenta są świętokradzkiemi; łączą się oni z Moskalami, a wiecie, że Moskale, to odszczepieńcy i schizmatycy, co tak okrutnie pastwią się nad naszą bracią katolikami-unitami; łączą się z Anglikanami, z Grekami, i dążą niby do tego, aby utworzyć jedno wyznanie. I oniż to mają lepszą naukę posiadać od Kościoła? oni, co przed pięciu laty wyłączyli się z Kościoła, co pod skrzydła swoje pobrali wszystkich katolików nie wierzących prawie w nic, nie chodzących do Kościoła, natrząsających się z obrządków i ceremonii kościelnych, co się łączą ze wszelką herezyą, z niewiarą i fałszem? Wszystkie one wyznania przeminą i jako szata zbutwieją — a prawda Boża, Kościół św., trwać będzie na wieki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Król Bolesław Chrobry zdobywa Kijów, stolicę Rusinów.

Nad rzéką Dnieprem, co uchodzi do morza Czarnego, jest wielkie i bogate miasto Kijów, zbudowane jeszcze w czasach pogańskich. W Kijowie i w całéj okolicy miészkali od wieków Polacy, którzy nad Dniepr przyszli od rzéki Wisły. Polaków tych zawojowali książęta ruscy, gdy na czele swego wojska aż z kraju szwedzkiego przypadli nad Dniepr. Od swego nazwiska przezwali podległych sobie Polaków Rusinami, a ich ziemię Rusią. Ci Rusini, którzy miészkają po dziś dzień w Galicyi pod Lwowem, i ci, których schizmatycy niedawno temu za wiarę mordowali, i ci, którzy jeszcze daléj aż ku morzu Czarnemu miészkają, są to Polacy, ale od owych książąt ruskich nazwani są Rusinami. Najsławniejszym księciem ruskim jest Włodzimiérz piérwszy. Za króla naszego Mieczysława oderwał on od Polski nie mało ziemi. Był on jeszcze poganinem. Dopiéro w kilka lat późniéj przyjął wiarę chrześcijańską od Greków, wraz z swoim narodem. Syn jego Świętopełk ożenił się z córką Bolesława Chrobrego. Z nią przybył do Kijowa biskup rzymsko-katolicki Rejnbern. Włodzimiérzowi nie podobała się wiara rzymsko-katolicka, bo on już przyjął grecko-katolicką. Obawiając się rozkrzewienia w swym kraju wiary rzymskiéj, kazał syna i synową wraz z polskim biskupem uwięzić. Król Bolesław dowiedziawszy się o tém, wziął ze sobą kilka dzielnych pułków wojska i w krótkim czasie zniszczył część kraju ruskiego, wojska Włodzimiérza w pień wyciął i zmusił go do uwolnienia biskupa, córki i jéj męża. Włodzimiérz był rad, że w Kijowie ocalał. Zawarł więc pokój. Ale téż niebawem umarł.

Po śmierci Włodzimiérza synowie jego kłócili się między sobą o to, kto ma rządzić narodem. Drugi syn jego, Jarosław, zgromadziwszy tłumy wojska, napadł na Świętopełka, zgromił go i wypędził z kraju, zatrzymując u siebie żonę jego, córkę króla Bolesława. Król polski tém oburzony, zebrał wszystkie wojska swoje, przeszedł Wisłę i stanął nad rzéką Bugiem. I spojrzał i ujrzał Jarosława z wielkiém wojskiem na drugim brzegu rzéki. I patrzy i widzi, a Jarosław w wspaniałym namiocie sobie spoczywa; wojsko jego na dobre hula w obozie, nawet czat nie rozstawiono. Król Bolesław zbliżył się do rzéki. A tu wojewoda Jarosława na pysznym koniu przyjeżdża nad sam brzég rzéki i na głos krzyczy na króla polskiego: „Już my ci tam przewiercimy włócznią ten twój tłusty brzuch.“ Był bowiem Bolesław bardzo tłusty i wysoki, najmniéj na trzy łokcie, a tak ciężki, że koń się pod nim uginał, a tak silny, że od razu mieczem trzem koniom łby ścinał. Słysząc hańbiące słowa owego wojewody, zawołał do swego wojska: „Jeśli się nie pomścicie téj zniewagi, to ja sam zginę!“ I co tchu dobył sążnistego miecza, skoczył na koniu w rzékę i jakby jednym skokiem już stanął na drugim brzebu rzéki i hajże rąbać wroga. Pułki polskie za nim. Nie była to bitwa, ale rzeź. Pola-

cy jak kosiarze, gdy tną zboże, jednym zamachem całe szeregi wojska Jarosława kładli mieczem na ziemię. Jarosław chwycił cztérech najbliższych wojaków swoich i nuże uciékać do domu. Mężny mi wódz! Wojsko zostawić i z pola walki stchórzyć. Król Chrobry na czele Polaków ruszył do Kijowa. Po drodze imał w niewolą uciekających żołnierzy Jarosława. Lud po wsiach, dowiedziawszy się o zwycięztwie Bolesława, witał go serdecznie i radośnie. Bo tylko zmuszony żył pod rządem Jarosława, a króla polskiego zawsze za swego uznawał. Jakby w tryumfie szedł wprost do Kijowa. Słynął Kijów po całym świecie z bogactwa ogromnego. Miał siedem mil obwodu, przeszło cztérysta kościołów, ośm rynków, gmachy alabastrowe, a ze wszystkich stron świata schodziły się tu trakty handlowe. Był téż Kijów potężnie obwarowany. Zrazu miészkańcy nie chcieli się poddać. Król polski kazał mury szturmować i pożar rzucić do miasta. Wreszcie Kijów się poddał dnia 14. Sierpnia r. 1018., a więc w wigilią N. Panny Maryi Wniebowzięcia. Była w Kijowie brama zwana od przepychu złotą. Tą bramą król z wojskiem wjeżdżał do miasta. W bramie witało go Duchowieństwo i wielkie tłumy ludu. Wkraczając w bramę, Bolesław podniósł sążnisty miecz w górę, a potém w bramę tak dziarsko uderzył, że aż zadźwięczała. Od tego cięcia miecz się wyszczérbił, i dla tego odtąd nazwany był Szczérbcem. Podczas koronacyi królów polskich przypasywano go im do boku. Przechowywano go długie wieki w skarbcu królewskim w Krakowie. Od lat pięćdziesięciu nie wiadomo gdzie się znajduje. Wszystkie skarby i cała rodzina Jarosława padły zdobyczą królowi. Wojska swoje porozsadzał po zamkach i grodach, a sam zaczął rządzić krajem odebranym Jarosławowi. Zaraz téż wyprawił liczne poselstwa z nowiną o zdobyciu Kijowa. Wielkim Bolesława ulubieńcem był Tuni, opat OO. Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem. Król każdego kapłana szanował i każdego nazywał księdzem, czyli księciem ludu. A już najbardziéj miłował Ojca św., Biskupów i opata Tuni; bo Tuni był bardzo uczonym. Jemu dał bogate dary, kosztowne szaty, drogie kamienie i kazał w ofierze zawieść Ojcu św., a po drodze też niektóre dać podarunki cesarzowi rzymskiemu. Po tém wyprawił poselstwo do cesarza greckiego i ogłosił mu: że chce być jego przyjacielem, ale jakby cesarz grecki mu ubliżył, toby dopiéro poznał króla Chrobrego, co jeszcze nigdy zwyciężonym nie był.

Urządziwszy wszystko, jak należało, zabrał resztę skarbów i na czele połowy wojska powracał z Kijowa do Polski. Połowę wojska zostawił w nowym kraju. Aliści, gdy sobie spokojnie powracał i już się zbliżał do do owéj rzéki Bugu, napadł na niego Jarosław. Król napaści się nie spodziewał. Jarosław bowiem zebrawszy tłumy ludu cichuchno czekał, aż król u rzéki stanie, by go tém prędzéj zbić. Tymczasem król Chrobry, dobywszy miecza, śpiął ostrogą konia, wpadł na tłumy Jarosława, za nim wojsko polskie, i tak dzielnie się spisali, że Jarosław znowu uciekł. Wojsko jego zniszczono. Była to już ostatnia bitwa w życiu Wielkiego Króla.

Powróciwszy do Gniezna, złożył w katedrze przy zwłokach św. Wojciecha bogate skarby i dziękował pokornie P. Bogu za tyle zwycięztw, które odniósł. Odtąd też zajął się wewnętrznym rządem Polski. Zakładał sioła i wioski, budował obronne zamki, kościoły wznosił wspaniałe. A naród szanował go bardzo. Troszczył się o każdego kmiotka i wszystkim wymierzał sprawiedliwość. Miał się téż każdy bardzo dobrze. Bo król baczył na to, ażeby pobożność i wiara kwitnęły w kraju. A takich, co nauki Kościoła ś. nie wypełniali, surowo karał. Sam dawał dobry przykład; w każdą niedzielę i święto brał udział w nabożeństwie. Stare kroniki piszą, że księdza każdego w rękę całował, a Biskupom bardzo wielką cześć oddawał. Słuchał rady duchownych; gdy zgrzészył, zaraz się spowiadał; a gdy miał jakie wątpliwości, albo gdy nie wiedział czego z nauki Kościoła ś., pytał się duchownych. Do Ojca św. bardzo często wyprawiał poselstwa. Bo jak tylko zbudował gdzie kościół, zaraz Stolicy Apostolskiéj prosił o kapłana. Wtenczas bowiem nie było jeszcze w kraju szkół, gdzieby się kształcili młodzi duchowni. Ażeby chwała Boża się szérzyła, przecudne wybudował klasztory i kościoły w Trzemesznie, Międzyrzeczu, w Tyńcu, Sieciechowie i na górze Świętokrzyzkiéj pod Sandomiérzem.

W klasztorach zamieszkali zakonnicy Benedyktyni, kapłani bardzo uczeni.

Kłopoty dyplomacyi.*)

Chociaż powstanie hercogowińskie wcale nie jest jeszcze silne, przecież od samego początku narobiło ono mocarstwom wiele turbacyi, bo wiedzą, że z tego zarzewia może wielki pożar powstać, gdyż w Turcyi żywiołów po temu jest dosyć. Piérwszy krok dyplomacyi do ugaszenia tego pożaru nie jest pomyślny. Konsulowie zagraniczni mają wezwać powstańców do złożenia broni, a tymczasem Turcya ma wolne ręce do działania po swojemu. Turcy korzystają téż z tego, paląc wioski chrześcijańskie i mordując ich miészkańców. Lecz wyniszczeniem kraju nie stłumi się powstania, owszem podnieci się takowe. Następny krok dyplomacyi stanie się trudniejszym, gdyż Europa będzie musiała wyraźnie i czynnie oświadczyć się na korzyść powstających ludów. A w następstwie tego można przewidywać zawikłania europejskie, których się mocarstwa obawiają.

Jednakże nie tylko Wschód niepokoji mocarstwa, ale także Zachód. Z Berlina zachęcano Austryą, aby korzystając z wypadków przywłaszczyła sobie Bośnią i Hercogowinę. Angielskie dzienniki też donoszą, że austryackie ministeryum spraw zagranicznych miało oświadczyć, iż gdyby z Bośnii i Hercogowiny chciano utworzyć samoistny kraj, jak Serbia lub Czarnogóra, wtenczas Austrya nie zezwoliłaby na to i raczéj żądałaby tych krajów dla siebie. Lecz zachodzi pytanie, coby na to Moskwa powiedziała. Podejrzywają zaś, iż Bismarck podsuwaniem tych myśli Austryi, chce tylko zaprzątnąć Austryą z Rosyą na Wschodzie, aby mógł swe plany wywrzéć na Zachodzie, tj. przeciw Francyi.

Już na wiosnę tego roku przygotowywał Bismarck nową wojnę przeciw Francyi; lecz Anglija z Rosyą zabroniły. Jednakże rządy monarchiczne zwróciły uwagę na stan Francyi, gdzie rzeczpospolita umiarkowana coraz bardziéj się ustala. Republika francuzka zagraża bowiem monarchiom europejskim. Dla tego miało nastąpić tajne porozumienie, mianowicie między Rosyą, Austryą i Włochami w tym celu, aby przywrócić rząd monarchiczny we Francyi. Z trzech rodzin roszczących sobie prawo do tronu francuzkiego, tj. Burbonów, Orleanów i Bonapartów, miano tylko Bonapartów uznać za pożądanych, a to za zdaniem króla włoskiego. Królewicz włoski miał nawet otrzymać posłannictwo, aby wyjednać także współdziałanie rządu angielskiego w tym kierunku. Co do polityki Bismarcka, z procesu Arnima okazało się, że kanclerz niemiecki nie protegował wcale monarchistów i zasady monarchicznéj we Francyi. Zdałoby się więc, że mu nie chodzi o królewskość we Francyi, ale ma inne cele, a zwłaszcza zupełne upokorzenie i osłabienie Francyi, które mu się przed kilku laty pomimo miliardów nie udało. Otóż wypadki na półwyspie tureckim z jednéj strony, a ustalanie się republiki francuzkiéj z drugiéj strony, tudzież ta okoliczność, że Bismarck podobno wyczekuje tylko, ażeby się mocarstwa, jak Rosya i Austrya, zaplątały w sprawę turecką, robi dziś wiele dyplomatom kłopotu.

(G. C.)

*) Dyplomatami zowiemy takich ludzi, co są albo ministrami przy królu, albo posłami u innych królów.

Ze świata.

— Na przewodniczących po komitetach wyborczych, celem obioru Dozoru kościelnego i Rad parafijalnych katolickich, w mieście Poznaniu wybrani zostali:

1) dla parafii farnéj (św. Maryi Magdaleny) kupiec Ferdynand Schmidt.
2) dla parafii św. Marcińskiéj radzca zdrowia dr. Kramarkiewicz, który urzędu tego podobno przyjąć nie chce i prawdopodobnie przez kogoś innego zastąpionym będzie.
3) dla parafii św. Wojciecha kapitalista Ambroży Hugger.

Parafija św. Małgorzaty należy do parafii tumskich, które wedle § 56. prawa z dnia 20. Czerwca rb. nie są uprawnione do wyboru Dozoru kościelnego, ani Rady parafijalnéj.

— Publiczne kasy otrzymały polecenie nie puszczania w obieg śrébrników i trzygroszówek, które mają być w krótce wycofane z kursu.

— Pojawiły się sfałszowane 20 fenygówki (2 śrb.), które poznać można po niowyraźném wytłoczeniu i ciemniejszéj farbie.

— W Buku ma się odbyć wiec 29. bm. w sprawie wyborów do zarządów nad majątkiem kościelnym.

— W Krotoszynie ma zdawać poseł ks. dr.

Jażdżewski sprawę z czynności poselskich, 5. Października, jak donoszą do „Dziennika Pozn.“

— Dwudziestopięciotalarówki przyjmuje teraz tylko kasa główna w Berlinie i przyjmować je będzie tylko do końca bieżącego roku.

— Rząd rozporządził, żeby każdy nauczyciel miał oprócz pomieszkania i opału najmniéj 250 Tal. dochodu. Gdzie gmina jest za ubogą, tam dopłaci rząd.

— Niektóre obowiązki listowych wiejskich. Listowy każdy zobowiązany jest przyjąć na wsi 1) asygnacyje pocztowe z pieniędzmi aż do stu talarów; 2) małe paczki albo listy zamykające w sobie wartość aż do talarów pięćdziesięciu. Każdy listowy ma przy sobie książkę, gdzie odebrane asygnacyje, pieniądze i listy zapisać winien.

— Za udział w odpustach wypędzono za granicę jeszcze ks. Merkla, proboszcza z Kolniczek, ks. Fenskiego z Osowéjsieni i ks. wikaryusza Sikorskiego z Pempowa.

— Ks. Keglowi z Krotoszyna wytoczono śledztwo o mowę żałobną, mianą na pogrzebie śp. pani Zaborowskiéj w Wyganowie, a księdzu Jażdżewskiemu z Zdun za kazanie podczas nabożeństwa Bożego Ciała w Baszkowie.

— Rząd pruski udał się z zażaleniem do rządu holenderskiego na ks. dr. Martina, Biskupa paderbornskiego, który w Holandyi bawi. Rząd holenderski miał zwrócić uwagę ks. Biskupowi na to, że miłoby mu było, gdyby pobyt swój gdzie indziéj przeniósł. — Księciu Biskupowi wrocławskiemu, dr. Foersterowi mają jeszcze w tym miesiącu wytoczyć proces w Berlinie i złożyć go z urzędu.

— Holenderskie pisma donoszą, że Biskup dr. Martin bawi w Katwyk u wód morskich; po kąpielach ma się udać do Rzymu.

— Podług reskryptu ministrów spraw zewnętrznych i sprawiedliwości, samym tylko duchownym dozwolony jest przystęp do książek stanu cywilnego, celem skonfrontowania ich z własnemi zapisami, a nie innym przez ich upoważnionym osobom.

— Siedem Franciszkanek z Chojnic wyjechało 1. bm. z Antwerpii do Ameryki. Udają się najprzód do Buffalo, a następnie na miejsce swego przeznaczenia, do New Sexington w stanie Ohio.

— W Sobotę zeszłą 11. bm. przybył pan radzca ziemiański v. Kalkreuth z Międzychodu do Siérakowa. Ztąd zabrał ze sobą ks. Gutzmera i ks. Drążkowskiego, komisarza dystryktowego i pojechał z nimi do Lutomia. Tutaj oddał p. radzca ziemiański ks. Drążkowskiemu plebanią, kościół i aparaty kościelne. Majątek plebański, zostający w administracyi, będzie oddany 1. Października Dozorowi. Ks. Drążkowski zamieszkuje jeszcze w Siérakowie, ale skoro dzierżawca zamieszkujący plebanią po 4 tygodniach ją opróżni, sprowadzi się do Lutomia, dokąd teraz na odprawianie nabożeństwa dojeżdża z Siérakowa. Dochody wszystkie plebanii lutomskiéj ma ks. Drążkowski zapewnione. Czy o tém wié ks. dziekan Hebanowski? Odpowiadają napewno, że nie wié dotąd!

— Obecnie podpisują parafianie mogilniccy deklaracyą wymierzoną przeciw znanemu „oświadczeniu“ ks. Suszczyńskiego. Wypowiadają w niéj, że stoją przy wierze rzymsko-katolickiéj, że o żadném jakiémś fantazyjném pierwotném chrześcijaństwie, które ks. S. zaleca, wiedzieć nie chcą, że wypiérają się wszelkiéj z nim łączności i że za swego pastérza go nie uznają. Deklaracya ta, skoro okryje się podpisami, będzie podaną do pism publicznych, ponieważ ks. S. téjże saméj drogi użył. O dalszych krokach ks. S. nic nie słychać. To tylko wiedzą, że jest w Królewcu.

Austryja. W Galicyi mają być zaprowadzone przymusowe prawa o lichwie, ażeby zapobiédz rozpasaniu się żydostwa, które strasznie drze tamtejszą ludność.

— W Szwajcaryji jest takie prawo, że każda nowa para małżonków zaraz po ślubie musi zasadzić sześć drzéw, a po narodzeniu każdego dziecka dwa drzewa. Zwyczajnie sadzi się to na miejscach publicznych lub drogach; podobno to daje co rok dziesięć tysięcy drzéw. Przykład godny naśladowania.

Dla Juliusza Ligonia złożył: p. Röhr z Poznania 5 srb. Ogółem wpłynęło **7 grz. 75 fen.**

Dla górnika W. Opielka złożył: p. Ślusarek z Lginia 15 srb.

Czionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.